

---

dr hab. Józef Wróbel

Recenzja pracy doktorskiej mgr Dągmary Luković *Polska książka i literatura w Serbii po 1989 r.* napisanej pod kierunkiem dr. hab. Prof. UP Grzegorza Niecia

Przedstawiona praca może być wzorcowym i pożądanym modelem pracy doktorskiej, pisanej nie tylko z pasji badawczej, ale wyrastającej także z doświadczenia profesjonalistki i wytyczającej ścieżki zawodowego rozwoju, przekładalnej na praktykę. Mgr Dągmara Luković jest konsulem polskiego konsulatu w Zagrzebiu (wcześniej pracowała w polskiej placówce w Belgradzie) i w obszarze jej działalności zawodowej mieści się właśnie promocja kultury i literatury polskiej w Serbii. Choć tytuł pracy zapowiada skupienie się na latach po historycznym przełomie końca lat 80., to autorka obszernie wprowadza czytelnika w historię relacji polsko-jugosłowiańskich od początku XIX wieku, przybliża sylwetki tłumaczy i propagatorów kultury, charakteryzuje ośrodki promieniowania języka polskiego i literatury. Czasami wychodzi poza obszar ściśle zakreślony tematem, wzbogacając narrację ciekawostkami, anegdotami, polonikami, co czyni lekturę i pożyteczną, i przyjemną. Czasem wzbudza nawet spore zdziwienie, sama też wskazuje np. na zaskakujący fenomen popularności na tym obszarze piśmiennictwa Zenona Kosidowskiego, funkcjonującego na czystych zasadach rynkowych, którego pamiętam z lekcji liceum głównie jako narzędzie ateizacji młodzieży. Szkoda, że doktorantka na zdziwieniu skończyła, a nie próbowała zgłębić tego zjawiska.

Aby scharakteryzować tendencje w obszarze przekładów z literatury polskiej mgr Dagmara Luković ciekawie rysuje krajobraz językowy po rozpadzie Jugosławii i ukazuje mechanizmy politycznego i lingwistycznego kształtowania się nowych języków; patrzy na ten proces z dystansem, niepozbawionym nawet ironii. Kiedy wchodzi na grunt stricte polityczny, próbując zarysować pozytywny wizerunek Serbii, wchodzi na grunt grząski i dyskusyjny, ale tu nie miejsce na podejmowanie takiego sporu.

Autorka raczej opisuje niż wartościuje przedmiot swojej analizy. Czytelnik dochodzi jednak do wniosku, że obraz obecności literatury polskiej w Serbii przedstawia się nader pozytywnie. Siedmiomilionowy rynek nie wchłonie, z niewielkimi wyjątkami, na zasadach czysto komercyjnych literatury polskiej, konieczne jest tu wsparcie finansowe i promocyjne, w czym mgr Dagmara Luković ma swój udział. Wydaje się, że decyzje kierunkowe instytucji wspierających taki proces są dobrze trafione, w przeglądzie zestawionym przez doktorantkę właściwie nie widać jakiegoś większego braku i nietrafionych wyborów. Polska eksportuje najlepsze osiągnięcia swojej literatury. Skala obecności polskiej w Serbii byłaby wyrazistsza, gdyby mogła być mierzona wysokością nakładów, trochę mówią o tym kolejne wznowienia. Szkoda jednak, że choćby wrywkowo nie przedstawiono recepcji profesjonalistów w znaczących ośrodkach opiniotwórczych, głównie w ważniejszych tytułach czasopiśmienniczych. Warto byłoby podjąć temat wpływu literatury polskiej na literatury jugosłowiańskie, myślę tutaj o Gombrowiczu czy Danilo Kisu.

Szkoda też, że dysertacja, która wyrasta z doświadczenia i bliskiego oglądu przedmiotu, nie ma części postulatywnej, niektóre problemy są przemycane jakby mimochodem. Wyczytałem w głębokiej strukturze pracy pewną niechęć do Biserki Rajcić, która jednak dystansuje w dorobku translatorskim o co najmniej dwie długości następnego tłumacza, o paręnaście następnych, jak to doktorantka przedstawia na wykresie na stronie 213. Katalog tłumaczy wskazuje na twórców



starszego i średniego pokolenia, brak tu młodych. Czas by uruchomić program stypendialny i pomyśleć o przygotowaniu nie tylko stoiska na najbliższe targi, ale nowego zespołu zainteresowanego kulturą polską.

Teraz garść niedoróbek redakcyjnych. Wiele jest błędów w tytułach polskich dzieł, które autorka tłumaczy w drugą stronę, czyli z serbskiego na polski. Tom poezji Szymborskiej nosi w oryginale tytuł *Wszelki wypadek*, a nie *Każdy wypadek* (s.51), szkice Kosidowskiego mają tytuł *Gdy słońce było bogiem*, a nie *Kiedy słońce było Bogiem* ((s.53), *Teraz na ciebie zagłada* i *Już prawie nic* to dwa tytuły dwóch opowieści Andrzejewskiego a nie jeden zupełnie pokraczny *Teraz na ciebie zagłada już prawie nic* (s.47), Książka o Węgrzech Krzysztofa Vargi nosi tytuł *Gulasz z turula*, a nie *Gulasz z urula* (150). Tytuł opowiadania Herlinga-Grudzińskiego brzmi *Portret wenecki* a nie *Wenecjański portret* (135). W tytule *Janko muzykant* druga część tytułu to nie nazwisko pisane dużą literą jak na stronie 116. Cały passus poświęcony przekładom Strykowskiemu jest zupełnie chybiony. Doktorantka pisze bowiem: „Wśród utworów przywołujących doświadczenie minionej wojny, znajdują się trzy powieści Juliana Strykowskiego będące świadectwem żydowskiego losu: *Głosy w ciemności*, *Austeria*, *Tomasso del Cavaliere*.” (s.43) Akcja pierwszej rozgrywa się przed pierwszą wojną, drugiej jednego, wrześnieowego dnia pierwszej wojny, a *Tomasso del Cavaliere* (tu błąd piętrowy, bo ani Holocaust, ani tematyka żydowska) jest opowieścią o Michale Aniele.

Trudno zgadnąć, co doktorantka rozumie pod pojęciem beletrystyki, ale chyba to rozumienie odbiega od przyjętego ogólnie, skoro pisze: „Należy ponownie podkreślić, że równoległe z nowymi autorami na rynku, w miarę regularnie, pojawiają się wznowienia i wydania nowych tłumaczeń współczesnych pisarzy (oraz klasyków), którzy ugruntowali swoją pozycję – lub choćby zadebiutowali w okresie SFRJ – dotyczyć to będzie zarówno beletrystyki (np. Różewicz, Szymborska, Miłosz, Herbert, Mroźek).... (97). Dziwne. Uwagi

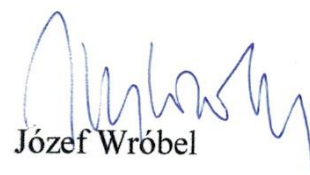
mniej ważne: prof. Ligęza ma na imię Wojciech, a nie Stanisław (151), co autorka „podała w wątpliwość” na s. 88.

Spore zdziwienie wywołuje zestawienie przełożonych utworów literatury polskiej, wśród których znalazło się 29 pozycji Isaaca Bashevis Singera i jedna jego brata Israela Joshuy. Nic więc dziwnego, że na wykresie pomieszczonym na stronie 212 przekłady z języka angielskiego literatury polskiej zajmują spory wycinek. Gdyby dołożyć Conrada, byłby jeszcze większy.

Tytuł rozprawy jest trochę terminologicznie chwiejny. Trudno zdefiniować, co podporządkować terminowi książka, skoro oddziela się ją od literatury. Nie wnikając w dywagacje terminologiczne, zgodzę się, że dobrze się stało, że mgr Dagmara Luković przedmiotem refleksji uczyniła szeroko pojętą humanistykę, nie najobszerniej obecną w tym obiegu, ale musi dziwić pojawienie się w zestawieniu pracy Kazimierza Imielińskiego *Medycyna i seks: historia i współczesność* (226).

Uwagi z ostatnich akapitów nie mają znaczenia dla oceny przedstawionej dysertacji, którą oceniam dobrze i widzę jej znaczenie dla praktyki ośrodków promujących literaturę polską, po wyeliminowaniu wymienionych potknięć praca mogłaby stać się ważną pozycją książkową, polecaną specjalistom i decydentom działającym w obszarze promocji literatury polskiej.

Z pełnym przekonaniem oceniam pozytywnie przedstawioną dysertację i wnoszę o dopuszczenie mgr Dągmary Luković do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

  
Józef Wróbel

Kraków, dnia 4 kwietnia 2022 r.